

**nowy**

# TELE LE GRAF

**warszawski**

# GRAF

Nowy Telegraf Warszawski, nr 19(50) 2021



Kto za miesiąc zdobędzie złoto, kto zostanie uznany za rewelację, a kto sprawi największy zawód? Turnieje w rodzaju mistrzostw Europy generują nowych bohaterów, obalają też mity. Jak będzie tym razem – przekonamy się już w najbliższych dniach. W 11 europejskich miastach rozpoczęły się mistrzostwa Europy w piłce nożnej

czytaj na **stronach 14, 15, 16**

**EKSPERCI SĄ PRZERAŻENI. CORAZ WIĘCEJ MŁODYCH WARSZAWIAKÓW PADA OFIARĄ OSZUSTW „NA POLICJANTA” >> str. 6**

**RADNI ZDECYDOWALI: JOLANTA BRZESKA HONOROWYM OBYWATELEM WARSZAWY >> str. 7**

**WSTRZĄSAJĄCY APEL ZNISZCZONEGO PRZEDSIĘBIORCY DO POLAKÓW ZA GRANICĄ: NIE WRACAJCIE, CZEKA TU NA WAS JEDYNIIE CELA >> str. 10, 11**

**Jubileusz naszej gazety**

# Stuknęła nam właśnie

# 50-tka!

Bez wielkich fajerwerków, bez szampana i fety – właśnie oddajemy **PIĘDZIESIĄTY** nr gazety „Nowy Telegraf Warszawski”. Pismo, które wyrosło z dawnej gazety Telegraf24, narodziło się tuż przed pandemią i pandemii tej miało w zasadzie nie przetrwać. Zamiast tego udało się zbudować tygodnik (w okresie wakacyjnym w trybie miesięcznika). Pismo o jasnych i określonych zasadach, tradycyjne, ale otwarte na nowoczesność i inne poglądy. Bez „politycznego przydziału”, gdy dzieje się coś złego krytykujące wszystkich, niezależnie od opcji, gdy coś dobrego, gotowe każdemu przyznać rację >> **str. 2**



## NA POCZĄTEK

# Stuknęła nam cicha pięćdziesiątka



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”, dziennikarz „Salonu24”

**B**ez wielkich fajerwerków, bez szampana i fety – właśnie oddajemy PIĘĆDZIESIĄTY nr gazety „Nowy Telegraf Warszawski”. Pismo, które wyrosło z dawnej gazety Telegraf24, narodziło się tuż przed pandemią i pandemii miało w zasadzie nie przetrwać. Zamiast tego udało się zbudować tygodnik (w okresie wakacyjnym w trybie miesięcznika). Pismo o jasnych i określonych zasadach, tradycyjne, ale otwarte na nowoczesność i inne poglądy. Bez „politycznego przydziału”, gdy dzieje się coś złego krytykujące wszystkich, niezależnie od opcji, gdy coś dobrego, gotowe każdemu przyznać rację. W bieżącym numerze przypominamy o nieco zapomnianym „półmetku” Rafała Trzaskowskiego. Prezydent stolicy jest rządzi miastem od dwóch i pół roku,

a teraz (od 2018 roku) kadencja trwa pięć lat. Światopoglądowo większość z nas jest na przeciwległym biegunie od prezydenta. Trzaskowskiego krytykujemy i za skręt w lewo, i za nieodcięcie się od kompromitującego dziedzictwa Hanny Gronkiewicz-Waltz. Odpryski afery warszawskiej, ale też rozmaite wpadki, które są właśnie spadkiem po poprzedniczkę. Do tego jest w owych wpadkach sporo swoistego wkładu własnego. Z drugiej strony – trzeba ocenić sprawiedliwie, że władze Warszawy dobrze zachowały się w stosunku do stołecznych przedsiębiorców. Obniżki czynszów i wsparcie w czasie pandemii, są bardzo pozytywne. Dlatego też w czasie, gdy media prezentują albo totalną miłość względem władzy, albo hejt, my postaramy się o rzetelną ocenę. Pierwszy jej odcinek – w bieżącym numerze

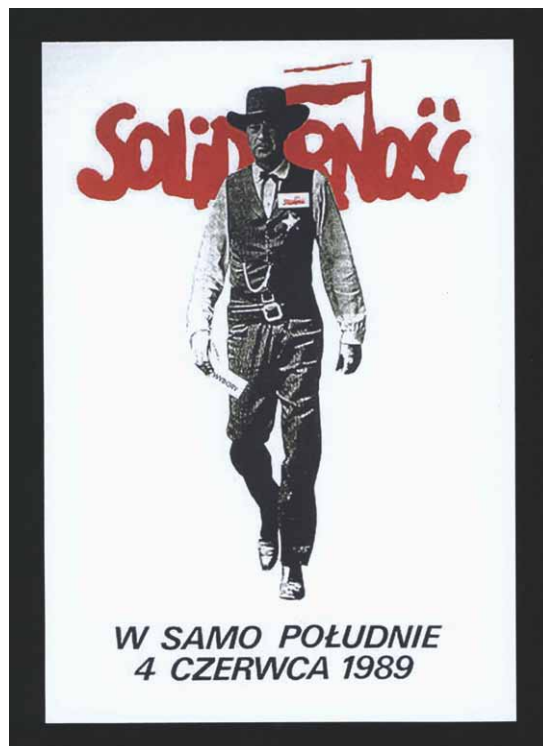
na stronie trzeciej. W ostatnich dniach Rada Warszawy nadała wreszcie honorowe obywatelstwo działaczce lokatorskiej Jolancie Brzeskiej, bestialsko zamordowanej w marcu 2011 roku (kobietę spalono żywcem). Brzeska jest symbolem walki z czyszcicielami kamienic. O tym na stronie siódmej. Z kolei Łucja Czechowska w swoich dwóch kryminalnych materiałach opisuje historie sprzed lat – egzekucję na przywódcy gangu markowskiego Kikirze oraz historię młodych ludzi, którzy w odpowiedzi na beznadziejność stalinowskiego terroru postanowili działać. Założyli organizację zbrojną, której celem miała być walka z sowieckim okupantem. Niestety, przy okazji obrabowywali też niewinnych ludzi. Zapłacili straszliwą cenę – zostali powieszani. Ale też ich historia pokazuje na to, o czym pisaliśmy

– obok Żołnierzy Wyklętych z Armii Krajowej, czy zrzeszenia Wolność i Niezawisłość znajdowali się też ludzie, którzy działalność podjęli z przypadku, nie mając związku z Państwem Podziemnym. W lasach walczyła też zbrodnica Ukraińska Powstańcza Armia, grasowali, jak to w okresie wojennym, zwyczajni bandyci, wreszcie – BANDYCI SPOD ZNAKU CZERWONEJ GWIAZDY. Dlatego też formalnie Dzień Żołnierzy Wyklętych obchodzi się 1 marca, czyli w rocznicę rozstrzelania IV Komendy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Bo to byli ostatni przedstawiciele przedwojennego państwa, do reszty dobitego przez Sowietów. Wystartowały mistrzostwa Europy, o historii turnieju, prognozach i reprezentacji Polski piszemy na stronach 14, 15 i 16. A codziennie czytaj nas na [www.telegraf24.eu!](http://www.telegraf24.eu)

## 4 czerwca. Świętować, ale wiedząc, co się świętuje!

**W** dyskusji o rocznicy 4 czerwca 1989 roku dominują dwie narracje – obydwie fałszywe. Pierwsza, że dzień ten był datą powtórnego odzyskania niepodległości. Druga, że tak naprawdę był przypieczętowaniem umowy okrągłego stołu, porozumienia między władzami komunistycznymi i liderami Solidarności. W rzeczywistości był to dzień, w którym Polacy pokazali – poprzez akt wyborczy – czerwoną kartkę komunistom. Jednocześnie jednak nie był to 11 listopada 1918 roku. Transformacja była procesem, postępującym na zasadzie krok do przodu, krok do tyłu. Na pytanie, czy 4 czerwca powinien być świętem, odpowiedź brzmi „TAK”. Ale świętem upamiętniającym jednoznaczny sprzeciw Polaków wobec systemu, a nie „ugodę ponad podziałami”, jak chcieliby to niektórzy z apologetów Okrągłego Stołu. Bo akurat działanie Polaków wtedy było jednoznacznym pokazaniem

czerwonej kartki systemowi komunistycznemu i władzom PRL! Przypomnijmy – wybory 1989 roku były częściowo wolne do Sejmu – 1/3 wybierano demokratycznie, 2/3 przypaść miało tzw. liście krajowej, czyli komunistom z PZPR i partii satelickich – ZSL (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe) i SD (Stronnictwo Demokratyczne). W pełni demokratyczne były wybory do Senatu. Głosowanie zaskoczyło wszystkich. Przy dużej frekwencji w wyborach, 99 na 100 miejsc w Senacie przypadło działaczom opozycji, a w wyborach do Sejmu Polacy gremialnie odrzucili listę krajową. Dwa tygodnie później, 18 czerwca doszło do farsy – kolejnego głosowania, tzw. drugiej tury (ordynację zmieniano na potrzebę tamtych wyborów, ad hoc!), w której frekwencja była już niska, i w której miejsca w Sejmie zapewnili sobie ludzie ówczesnej władzy. Wyłonił się więc solidarnościowy Senat i zdominowany przez komunistów Sejm PRL. Sejm ów w sierp-



niu wybrał prezydenta PRL – został nim generał Wojciech Jaruzelski, który na premiera wyznaczył generała Czesława Kiszczaka. Miało to utrwalac władzę komunistyczną. Na szczęście proces uruchomiony kartką wyborczą 4 czerwca był

już nie do zatrzymania. I zdawali sobie z tego sprawę także komuniści. Doszło do porozumienia SD i ZSL z solidarnościowym OKP (Obywatelski Klub Parlamentarny). I premierem został desygnowany przez obóz Solidarności Ta-

deusz Mazowiecki. W rządzie tym było jednak wciąż kilku ludzi dawnej władzy, między innymi Kiszczak jako szef MSW i gen. Florian Siwicki jako szef MON. Najpierw były zmiany symboliczne – zmieniono nazwę kraju na Rzeczpospolita Polska, orzeł w godle odzyskał koronę. Pierwsze demokratyczne wybory prezydenta RP w grudniu 1990 roku wygrał Lech Wałęsa. I dopiero jesienią 1991 roku odbyły się pierwsze demokratyczne wybory do Sejmu i Senatu, po których wyłoniono rząd mec. Jana Olszewskiego. Rosyjscy żołnierze wyszli z Polski dopiero we wrześniu 1993 roku. Trudno więc mówić, by jakaś data była konkretną datą upadku systemu komunistycznego. Ale 4 czerwca jest niewątpliwie ważny, jako rocznica wyrażenia powszechnej niezgody społeczeństwa na komunistyczne rządy. Bez tego władza wojskowej junty mogłaby potrwać dłużej. Dlatego warto 4 czerwca świętować, ale wiedząc, co się świętuje.

**POLITYKA** ► **RAFAŁA TRZASKOWSKIEGO**  
**JEST ZA CO KRYTYKOWAĆ, ALE ATAKI CZĘŚCI**  
**MEDIÓW PRZYBRAŁY KURIOZALNE ROZMIARY**

# Prezydent stolicy na półmetku

Kontrowersyjna polityka drogowa i przestrzenna. Absurdalne projekty, jak strefa relaksu wśród hałasu i spalin. Brak odcięcia się od skandalicznej polityki poprzedniczki. Do tego kompletny brak zrozumienia dla polityki historycznej oraz nie do zaakceptowania dla konserwatystów ideologiczny skręt w lewo. Z drugiej strony – widać jednak pozytywną zmianę w stosunku do czasów HGW – w podejściu do przedsiębiorców, wsparcie dla nich w pandemii. Trzeba też przyznać, że hejt wobec prezydenta przybiera rozmiary tyleż monstrualne, co absurdalne. Na półmetku kadencji Rafała Trzaskowskiego warto na nią spojrzeć całkiem chłodnym okiem.

2,5 roku temu ku zaskoczeniu wszystkich Rafał Trzaskowski spektakularnie wygrał wybory prezydenta stolicy. Zaskoczeniem była nie tyle wygrana, co jej rozmiary – kandydat Koalicji Obywatelskiej wygrał miążdząco, już w pierwszej turze. Właśnie jesteśmy w połowie kadencji. Jak dotąd Trzaskowski musiał się zmierzyć z dwoma bardzo poważnymi awariami oczyszczalni ścieków Czajka, gdzie ścieki popłynęły do Wisły. Wystartował też na prezydenta RP i zdobył rekordowy wynik, w drugiej turze nieznacznie przegrał, stał się jednak nieformalnym liderem opozycji. A jego działalność w Warszawie jest oceniana przez pryzmat polityki ogólnopolskiej. I siłą rzeczy nie brak w tych ocenach emocji. Popatrzmy jednak na działalność Trzaskowskiego całkiem na chłodno.

## Śmierdzący spadek

Rafał Trzaskowski jest bardzo ostro krytykowany za przede wszystkim awarię oczyszczalni ścieków Czajka, nierozwiązanie spraw afery czyszcicieli kamienic, politykę śmieciową, spowolnienie inwestycji. I tu każda z tych

spraw wymaga osobnego potraktowania. Jeśli chodzi o Czajkę, błąd miasta polegał jedynie na zlekceważeniu ostrzeżeń po pierwszej awarii Czajki w 2019 roku. Ale prawdą jest, że sama awaria wynika z fatalnych decyzji poprzedników, głównie Hanny Gronkiewicz-Waltz. Trudno więc za to bezpośrednio winić Rafała Trzaskowskiego. Jednak widmo poprzedniczki mocno ciąży na prezydenturze Trzaskowskiego. Co więcej, niektórzy straszą, że niebawem do awarii dochodzić zaczną na budowanych za HGW stacjach II linii metra... Innym problemem jest wciąż nierozwiązana kwestia afery warszawskiej. I największy błąd Trzaskowskiego polega na nierozliczeniu się fatalnym dorobkiem poprzedniej prezydent.

## Trzaskowski vs Gronkiewicz-Waltz

Dziś wielu komentatorów życzliwych rządowi, a nieżyczliwych PO i Trzaskowskiemu głosi tezy, że Hanna Gronkiewicz-Waltz była dużo lepszym prezydentem, gdyż przynajmniej realizowano za jej kadencji inwestycje. I faktycznie, bardziej spektakularne inwe-

stycje za prezydentury HGW były, chodzi przede wszystkim o II linię metra. Ale obecne władze Warszawy przedstawiły projekt budowy III linii (mniejsza o to, jak odbieranej, ale jednak). Plany II linii były już za śp. Lecha Kaczyńskiego. A centralny odcinek oddano na początku trzeciej kadencji Gronkiewicz-Waltz. Trzaskowski jest w połowie pierwszej. Są jednak sprawy, w których Trzaskowski wypada zdecydowanie lepiej. To choćby polityka wobec przedsiębiorców. Zmniejszenie czynszów w pandemii jest zdecydowanym wsparciem. Symbolem polityki HGW było wypędzenie kupców z KDT i polityka przeciwna kupcom. Tu Trzaskowski wypada na plus. Ma też jednak kilka oryginalnych, a nieco chorych pomysłów, jak choćby osławiona już strefa relaksu, czyli postawienie leżaków i wydzielenie

pasa do odpoczynku na pl. Bankowym, wśród głośnych samochodów, tramwajów, autobusów, w oparach spalin samochodowych. Inną kwestią jest światopogląd. HGW była wprawdzie tylko deklaratywnie, ale jednak konserwatywna, u Trzaskowskiego widać bardzo mocne określenie się po stronie liberalizmu obywatelskiego i kulturowej lewicy, co w sposób oczywisty sprzeczne jest z środowiskiem konserwatywnym. Do tego dochodzi brak jakiegokolwiek polityki historycznej i bardzo kontrowersyjna polityka zwązania ulic. Generalnie – działania władz miasta można i trzeba oceniać, na każdy temat (wartości, polityka historyczna, zabytki, bezpieczeństwo itd.) powstanie osobny tekst. Niezależnie jednak od ocen, często krytycznych, ciężko się oprzeć wrażeniu, że krytyka,

jakiej poddawany jest prezydent nie ma charakteru polemiki, czy ostrej nawet oceny, ale prymitywnego, wulgarnego hejtu. Brakuje rzetelnego, punkt po punkcie, raportu na temat działań władz stolicy. W serwisie [www.telegraf24.eu](http://www.telegraf24.eu) spróbujemy niedługo taką ocenę przedstawić.

Już niebawem, w serwisie internetowym [www.telegraf24.eu](http://www.telegraf24.eu) cykl artykułów poświęconych połowie kadencji prezydenta stolicy. Powstaną osobne materiały na temat wartości, polityki historycznej, symbolicznej, infrastrukturalnej, przestrzeni miejskiej itd. Więcej na [www.telegraf24.eu](http://www.telegraf24.eu)



foto: Wikipedia

OSTATNIA DROGA KSIĘDZA ZYGMUNTA WIRKOWSKIEGO

# Przyjaciel Księdza Jerzego, proboszcz z Saskiej Kępy

W poniedziałek i wtorek (7 i 8 czerwca), w Kobyłce i w Warszawie na Saskiej Kępie odbyły się uroczystości pogrzebowe ks. prałata Zygmunta Wirkowskiego, proboszcza parafii pw. Matki Bożej Saskiej Kępie w Warszawie. Duchowny zmarł 31 maja, w 50. roku kapłaństwa. Był przyjacielem ze szkolnej ławy błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki.

**K**siądz prałat Zygmunt Wirkowski urodził się 12 stycznia 1947 roku w Bagnach. Pochodził z Parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Archidiecezji Białostockiej. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego 28 maja 1972 roku. Jako wikariusz pracował w parafiach: św. Mikołaja w Tarczynie (1972-1974;AW), Świętej Trójcy w Błoniu (1974-1979;AW), Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie-Aninie (1979-1983), Matki Bożej Częstochowskiej w Warszawie na Powiślu (1983-1987). Z początkiem czerwca 1987 roku odebrał dekret mianujący go proboszczem nowo powstającej Parafii św. Kazimierza Króle-



To w kościele NMP Nieustającej Pomocy proboszczem był ks. prałat Zygmunt Wirkowski

wicza w Kobyłce-Stefanówce. Na przestrzeni 15 lat (1987-2002) tworzył administracyjne i duszpasterskie struktury tej wspólnoty, zbudował kościół i plebanię. W 2002 roku został mianowany proboszczem Parafii Matki Bożej Różańcowej na Bródnie (2002-2006) a cztery lata później przeszedł do Parafii św. Izydora w Markach (2006-2015). W marcu 2015 roku objął jako proboszcz Parafię Matki Bożej Nieustającej Pomocy na warszawskiej Saskiej Kępie. Był opiekunem ofiar nadużyć seksualnych w Kościele. A także kolegą ze szkolnej ławy błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Odszedł w pięćdziesiątym roku kapłaństwa, w wieku 74 lat. W poniedziałek, 7 czerwca o godz. 19.30 odprawione zostały Msze święte żałobne – jedna w Parafii św. Kazimierza Królewicza w Kobyłce-Stefanówce (ul. Królewska15), druga w Warszawie, w Parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie, przy ul. Nobla 16. We wtorek, 8 czerwca, mszy św. pogrzebowej przewodniczył ks. bp. Romuald Kamiński, po Eucharystii trumna z ciałem ks. Wirkowskiego została złożona na cmentarzu w Kobyłce.

(źródło: diecezja warszawsko-praska)

ZNANY JEST ZWYCIĘZCA PRZETARGU

## Stalowa zmieni się nie do poznania

**F**irma Biosfera z Warszawy wygrała przetarg na zazielenienie ulicy Stalowej na Pradze – poinformował Zarząd Dróg Miejskich.

Jak informuje ZDM umowa z wykonawcą zostanie podpisana w ciągu kilku dni. Oferta zwycięzcy przetargu, do którego zgłosiło się sześć firm, wyniosła 1 mln 120 tys. zł brutto – informuje ZDM. „Od dnia związania się z nami

umową Biosfera będzie miała dwa miesiące na zazielenienie ok. półtorakilometrowego odcinka między ulicami Inżynierską a Szwedzką. Na całej jego długości po obydwu stronach ulicy betonowe płyty chodnikowe ustąpią miejsca nowym trawnikom i rabatom kwiatowym. Łącznie rozplantowanych zostanie blisko 2300 m kw. nawierzchni. Zieleń pojawi się m.in. wzdłuż miejsc parkingowych oraz w narożnikach



Ulica Stalowa ma zmienić się nie do poznania

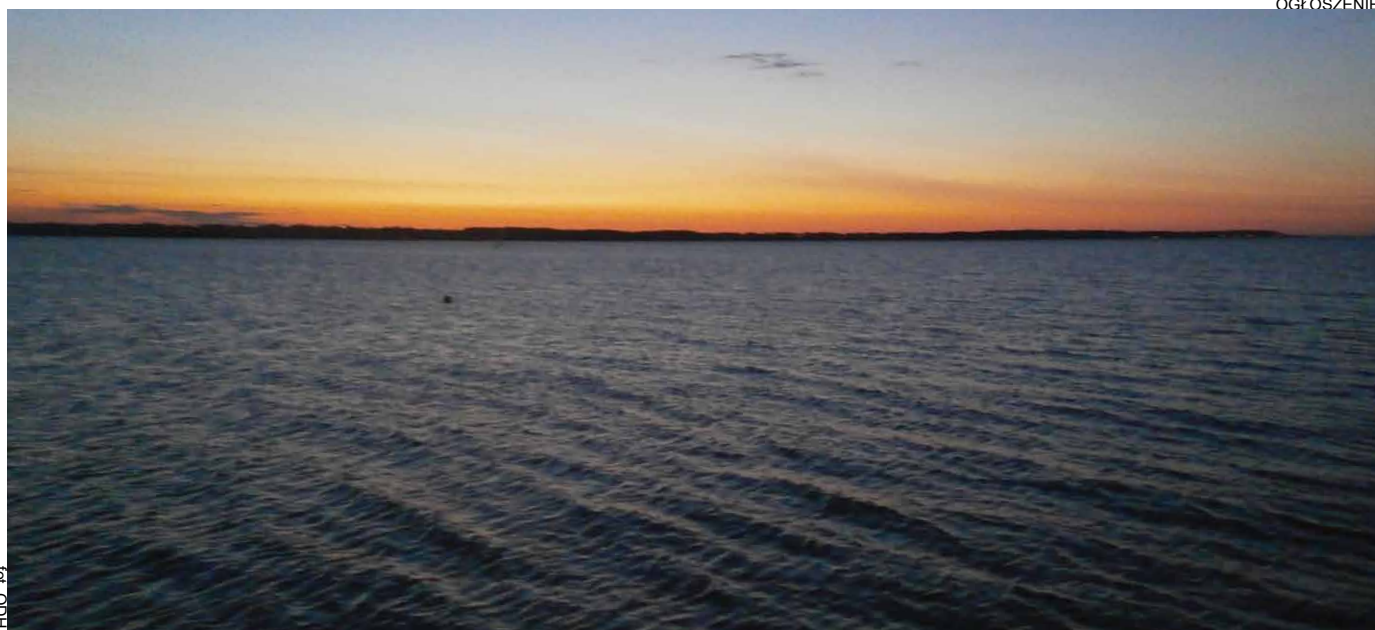
skrzyżowań. Zostaną też połączone ze sobą istniejące misy drzew, tym samym rośliny będą miały zapewnione lepsze warunki do życia” – przekonuje ZDM. Jak pisaliśmy w Telegrafie, zazielenienie w przypadku Stalowej popierają także ci warszawianie, którzy sprzeciwiali się podobnym akcjom w innych miejscach. Na Stalowej jednak zachowana będzie historyczna przestrzeń ulicy.

(źródło: NTV, ZDM)

## A po pandemii spotkajmy się w REWIE!

**C**zas pandemii mocno uderzył w turystykę, wyjazdy są ograniczone, lub uniemożliwione. Jednocześnie jest nadzieja, że już niebawem horror się skończy. A po pandemii, warto pomyśleć o odpoczynku w Polsce. Jeśli nie pasuje Ci wielogodzinna podróż w dalekie zakątki, wartym rozważenia kierunkiem jest Rewa – nadmorska miejscowość w powiecie Puckim, w gminie Kosakowo. Cisza, spokój, morze, a do tego... dojazd komunikacją miejską z Trójmiasta! Podróż z Warszawy zajmie raptem 4 godziny. Rewa jest miejscem spokojnym, bez charakterystycznego dla innych bałtyckich kurortów gwaru, jednocześnie jest jednak świetnie skomunikowana z Trójmiastem. Atrakcje miejscowości to nie tylko plaże i kąpielisko (choć atutem jest dość płytka woda Zatoką Gdańską i Puckiej oraz znacznie rzadsze niż w innych miejscach Bałtyku występowanie Sinic), ale też doskonałe warunki do uprawiania wodnych sportów, między innymi KiteSurfingu (warunki do jego uprawiania są jedne z najlepszych w Europie) i WindSurfingu. Atutem jest jedno z największych na Bałtyku stężenie jodu, a także tereny o ogromnych walorach ekologicznych – cały obszar wokół miejscowości objęty jest programem Natura 2000. Pobliski rezerwat Mechelińskie Łąki to miejsce występowania wielu rzadkich roślin i zwierząt (głównie ptaków). Dla mieszkańców Trójmiasta Rewa to częsty cel wypadów na weekend. Pomaga w tym bezpośrednie połączenie autobusowe z Gdynią. Miejscowość może być też doskonałym miejscem do odwiedzenia dla mieszkańców stolicy. Najszybciej do Rewy dojedziemy pociągiem. Podróż expresem do Gdyni trwa nieco ponad trzy godziny. Z Dworca Głównego można albo dojechać autobusem miejskim (około 45 minut) albo taksówką (Czas przejazdu 20 minut).

(az)



fot. ODH

REKLAMA

REWA, ULICA MORSKA 17 ► POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

## WILLA LA-NEL



**Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasa Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wyśmienitymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfing, wind surfing. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.**

### REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wyśmienite warunki do uprawiania kait surfing i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfing par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!

OSZUKANI „NA POLICJANTA” SĄ CORAZ MŁODSI. PRZERAŻAJĄCE DANE STOŁECZNEJ POLICJI

# Ta nas okradną przez telefon!



Jak wynika z informacji stołecznej Policji, w ostatnich tygodniach oszuści za cel ataków obrali sobie zwłaszcza osoby w przedziale wiekowym 20–40 lat, które coraz częściej ulegają sprawdzonej socjotechnice polegającej na podszywaniu się złodzieja pod policjanta. Ta metoda już wcześniej sprawdziła się na osobach starszych, ale oszuści ją zmodyfikowali i kontaktują się z potencjalnymi ofiarami za pomocą kanałów cyfrowych i urządzeń elektronicznych, z których najczęściej korzystają młodszy użytkownicy.

Cyberprzestępcy bardzo szybko zaczęli wykorzystywać do wyludzeń tematykę związaną z COVID-19, a w czasie pandemii skokowo wzrosła liczba ataków hakerskich i prób wyludzenia danych. Ekspert zalecają ostrożność i korzystanie z narzędzi, które pomogą chronić się przed takimi scenariuszami. – W ostatnim czasie obserwujemy także dużą liczbę prób wyludzeń danych osobowych za pośrednictwem telefonu. Wydaje się to anachroniczną metodą, ale okazuje się, że działa. Cyberprzestępcy dzwonią, korzystając z danych osobowych, które wyciekły z popularnych portali społecznościowych. Często wtedy wyświetla się nam poprawny numer telefonu danej instytucji, np. banku, BIK-u czy giełdy, co wynika z błędów w protokołach telekomunikacyjnych i sposobie prezentowania numerów pomiędzy operatorami – wskazuje w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Andrzej Karpiński, dyrektor ds. bezpieczeństwa w Biurze

Informacji Kredytowej. – Warto pamiętać, żeby nigdy nie podawać wrażliwych danych osobowych przez telefon. Przestępcy w dobie pandemii coraz chętniej wykorzystują także kanały online. Ze statystyk CERT Orange Polska wynika, że phishing, czyli metoda oparta na socjotechnice, służąca hakerom do wyludzenia haseł, numerów kart kredytowych czy kont bankowych, był najczęstszym zagrożeniem w internecie w 2020 roku. Zespół operatora zablokował aż 40 mln prób wejścia na fałszywe strony phishingowe. – Cyberprzestępczości sprzyja niestety cyfryzacja i upraszczanie procedur w kierunku proklientkim. Dzisiaj, aby zaciągnąć kredyt, nie musimy już zjawiać się w oddziale banku czy firmy pożyczkowej. Zamiast tego wykorzystujemy elektroniczne kanały autoryzacji typu przelew za złotówkę czy zdjęcie dowodu osobistego. Nawet umowy często podpisujemy już za pośrednictwem kuriera, którego można przecież podstawić, oszukać czy przekupić. Takie rzeczy

się zdarzają – mówi dyrektor ds. bezpieczeństwa w Biurze Informacji Kredytowej. Dane BIK pokazują, że do prób wyludzeń kredytów dochodzi średnio 20 razy dziennie. Dotyczy to jednak tylko zareportowanych ataków, w rzeczywistości skala problemu jest zaś dużo większa. Tylko w IV kwartale ubiegłego roku odnotowano 1943 prób wyludzeń, z czego dziewięć na kwoty przekraczające 1 mln zł. Z kolei w I kwartale tego roku łączna kwota, na jaką złodzieje chcieli wyludzić kredyty, wyniosła 83,3 mln zł i była aż o 1/3 wyższa niż w sześciu poprzednich kwartałach – wynika z raportu „infoDok” opracowywanego przez Związek Banków Polskich. – Skala nadużyć finansowych zaczyna robić się już kłopotliwa. Obserwuje się co najmniej kilkadziesiąt takich przypadków w skali miesiąca. Rocznie mówimy o kwotach przekraczających kilkaset milionów złotych. Natomiast sektor finansowy próbuje sobie z tym radzić, uruchamiając cały zestaw narzędzi, platform antyfraudowych czy nowych

metod weryfikacji podejrzanych zachowań – wymienia Andrzej Karpiński. Ekspert podkreśla, że ofiarą manipulacji socjotechnicznej może

**Do prób wyludzeń kredytów dochodzi średnio 20 razy dziennie. Dotyczy to jednak tylko zareportowanych ataków, w rzeczywistości skala problemu jest zaś dużo większa. Tylko w IV kwartale ubiegłego roku odnotowano 1943 prób wyludzeń, z czego dziewięć na kwoty przekraczające 1 mln zł. Z kolei w I kwartale tego roku łączna kwota, na jaką złodzieje chcieli wyludzić kredyty, wyniosła 83,3 mln zł i była aż o 1/3 wyższa niż w sześciu poprzednich kwartałach**

paść każdy, bo przestępcy doskonale wykorzystują bieżące wydarzenia i ludzkie emocje. – Najprostszy sposób, żeby się przed tym chronić, to cyberhygiene, która oznacza, że powinniśmy mieć wyuczone pewne zasady zachowywa-

nia się w takich sytuacjach. To oznacza przede wszystkim dużą ostrożność w podawaniu naszych danych osobowych. Zastanówmy się, gdzie i czy na pewno nasz PESEL jest rzeczywiście potrzebny, nie podawajmy go w każdym najmniejszym sklepie internetowym. Dbajmy o to, żeby publicznie nie udostępniać swoich danych – podkreśla dyrektor ds. bezpieczeństwa w Biurze Informacji Kredytowej. Przed próbami wyludzenia coraz częściej chronić nas mogą także specjalnie przygotowane narzędzia, np. Alerty BIK. To powiadomienie mailowe lub SMS-owe, które przychodzi w momencie, kiedy w Biurze Informacji Kredytowej pojawi się zapytanie o historię kredytową danej osoby. Jeżeli ona sama nie składała żadnych wniosków o kredyt czy pożyczkę, nie kupowała nic na raty ani nie poręczała kredytu, Alert może oznaczać, że ktoś próbuje zaciągnąć kredyt na jej dane. Dzięki szybkiemu powiadomieniu można temu zapobiec.

(Newseria)



Radni w końcu zdecydowali

# JOLANTA BRZESKA HONOROWANĄ OBYWATELKĄ WARSZAWY

W czwartek, 10 czerwca decyzją Rady Warszawy Honorowe Obywatelstwo Miasta Stołecznego Warszawa zostało przyznane ś.p. Jolancie Brzeskiej – liderce ruchu lokatorskiego, spalonej żywcem 1 marca 2011 roku. Honorowym obywatelem stolicy został też były prezes Trybunału Konstytucyjnego, profesor Andrzej Rzepliński.

Jolanta Brzeska jak wiele osób mieszkała w kamienicy, którą przejął handlarz roszczeniami. Nowy właściciel budynku przy ulicy Noakowskiego 10 na Mokotowie działał w sposób typowy. Kilkaset procent podwyżek czynszu, piłowanie zamków w drzwiach, uprzykrzanie życia mieszkańcom. To w stolicy końca XX i początku XXI wieku norma. Mechanizm był prosty – obrabowani w okresie stalinowskim właściciele albo byli już bardzo wiekowi, albo nie żyli, a ich spadkobiercy nie byli w stanie odzyskać dawnej własności. I wtedy pojawiali się oni – handlarze roszczeniami. „Za grosze” odkupowali roszczenie od spadkobiercy bądź

właściciela. Szli do urzędu i sądu. I nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki urzędnicze bariery zniknęły, a sądy wydawały decyzje o zwrocie. Nowy właściciel, choć z przedwojennym nie miał nic wspólnego, zamieniał życie lokatorów w piekło po to, by się ich pozbyć, następnie sprzedać lokale z zyskiem. Tym razem jednak kamienicznicy trafili na opór. Emerytka Jolanta Brzeska uznała, że nie należy siedzieć bezczynnie. Stała się niekwestionowaną liderką ruchu lokatorskiego. Niestety, w roku 2011 kobieta zniknęła. Na stole był przygotowywany obiad, więc wyglądało, jakby wyszła na chwilę. Niestety ciało kobiety odnaleziono w Lesie Ka-

backim. Jak się okazało, spłonęła żywcem. W pierwszym etapie śledztwa policja i prokuratura przyjęła absurdalną tezę o samobójstwie. Dopiero po dłuższym czasie uznano, że jednak doszło do zabójstwa – działaczkę lokatorską spalono żywcem. Prokuratura umorzyła sprawę z uwagi na niewykrycie sprawców. W 2016 roku śledztwo wznowiono, ale o postępach w nim nie słychać. Historia przyznała Jolancie Brzeskiej rację – okazało się, że działania polegające na zwracaniu nieruchomości 120 letnim czasem „spadkobiercom”, czy blokowanie zwrotów starszym spadkobiercom, a dawanie ich handlarzom roszczeń, miało charakter wręcz mafijny. Jednocześnie zwracanie kamienic

z lokatorami było rzeczą niedopuszczalną. Pierwszą próbę uhonorowania Jolanty Brzeskiej podjęto już w marcu. Wtedy jednak uchwała została odrzucona. Teraz Rada Warszawy poparła wniosek. Z tym, że przy okazji doszło do „zaszantażowania” radnych PiS. Radni Koalicji Obywatelskiej zgodzili się tym razem na uczczenie Jolanty Brzeskiej. Jednocześnie zgłosili projekt jednej uchwały, równocześnie dającej tytuł działaczce lokatorskiej i byłemu prezesowi Trybunału Konstytucyjnego, Andrzejowi Rzeplińskiemu. W ten sposób radni PiS musieli albo głosować przeciwko i być przeciw uhonorowaniu Jolanty Brzeskiej, albo za, i być za niewygodnym z ich punktu widzenia Andrzejem Rzeplińskim. Ostatecznie wniosek przeszedł bez głosów przeciwnych. (AZ)

**L** RADNI UPAMIĘTNILI  
OSTATNIĄ Z RODU

## Most Południowy ANNY JAGIELLONKI

Most Południowy w Warszawie będzie nosił imię Anny Jagiellonki, zdecydowali warszawscy radni.



foto: domena publiczna

W czwartek Rada Warszawy podjęła decyzję o nadaniu nazwy nowego mostu w Warszawie. Most Południowy ostatecznie będzie upamiętniać Annę Jagiellonkę. Pomysłodawcą był prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski. Argumentował, że Anna Jagiellonka, zakończyła w 1673 roku budowę pierwszego stałego mostu w Warszawie. Przeprawa liczyła 500 metrów, w XVI wieku stanowiła wybitne dzieło sztuki inżynierskiej. Anna Jagiellonka, córka Zygmunta I Starego i królowej Bony była jedną z dwóch kobiet (obok św. Jadwigi) sprawujących funkcję króla Polski. Została nim ogłoszona w 1575 roku, po śmierci brata, Zygmunta II Augusta. Szlachta chciała powtórzyć historię z królową Jadwigą. Wtedy węgierska księżniczka została królem Polski, a jej mężem został Wielki Książę Litewski, Władysław Jagiełło. Po śmierci Jadwigi zapoczątkował on dynastię Jagiellonów. Anna Jagiellonka została ogłoszona królem, a następnie miała wyjść za mąż za Henryka Walezego, który jednakże uciekł z kraju. Po detronizacji szlachta wybrała Stefana Batorego, który został mężem Jagiellonki i ogłoszony królem iure uxoris (sprawującym władzę z racji bycia mężem monarchini). Po jego śmierci królem wybrano już Zygmunta Wazę, siostrzeńca Anny. Królowa była ostatnim monarchą z dynastii Jagiellonów. W czwartek stała się patronką Mostu Południowego. (az)

foto: ODH

LATA 50., WYROK  
NA NASTOLATKÓW

# Cztery razy KARA ŚMIERCI



**Bracia Wałachowscy założyli – wraz z kolegami - tajną organizację, która rzekomo miała walczyć z komunistami. Dokonywali jednak rabunkowych napadów, a broń zdobywali strzelając do milicjantów. Wpadli szybko. Proces konspiratorów był pokazowy, a wyroki surowe. Czterech bardzo młodych mężczyzn zostało skazanych na karę śmierci. Egzekucję wykonano.**

**Lucja Czechowska**

**W** latach '50 rozebrało się wiele ludzkich dramatów. Polscy patrioci byli łamani przez komunistyczny aparat represji. Ogromna rzesza ludzi wtrącona została do więzienia, a na wielu popełniono zbrodnię sądową. W groteskowych posiedzeniach udających procesy byli skazywani na karę śmierci i mordowani.

Być może dlatego historia braci Wałachowskich z Warszawy i ich kolegów nie jest zbyt dobrze znana. Dość rzadko pojawiają się publikacje na ich temat. Być może również dlatego, że nie jest czarno-biała.

W internecie można znaleźć listę osób skazanych na karę śmierci po 1945 roku. W makabrycznym spisie podawane jest imię i nazwisko, datę wydania wyroku, a także lakoniczny opis sprawy. Krótka notka informuje, że w październiku 1952 roku najsurowszy wymiar kary usłyszeli Leszek Wałachowski, Robert Wałachowski, Marian Malinowski, Eugeniusz Szczuciński.

„W 1951 roku w Warszawie banda braci Wałachowskich dokonała kilkunastu napadów rabunkowych na taksówkarzy i sklepy w dzielnicy Wola. Dokonali również kilku napadów na milicjantów w celu pozyskania broni

palnej i amunicji. W trakcie tych „akcji pozyskania broni” zginęło dwóch milicjantów. Pierwszego zabójstwa dokonali w Warszawie, drugiego w Lublinie. W obu przypadkach ofiary zostały zastrzelone. Przywódcą bandy był Leszek Wałachowski. Na trzech członkach bandy i jej liderze wyrok przez powieszenie wykonano w lutym 1953 roku w Warszawie” – można przeczytać na wikipedia.org

Zapewne wiele osób będzie zbulwersowanych tym opisem, bo niby nie podaje nieprawdy, ale równocześnie przemilcza istotne fakty. Uzyskamy je z innych źródeł. Chociażby z reportażu sądowego Heleny Kowalik „Chłopcy z Woli”, który pięć lat temu opublikowany został na łamach wprost.pl

Wałachowscy pochodzili z Woli. Ojciec nie ukrywał niechęci wobec „nowej władzy”, a synowie poszli jego tropem. Chcieli walczyć z komunistami. Na początku 1952 roku

19-letni Robert wraz z grupą kolegów założył tajną organizację. Należeli do niej Jan Wydrzyński, Ryszard Kaczmarek, Eugeniusz Szczuciński i Marian Malinowski. Wówczas zabrakło nieco starszego Leszka Wałachowskiego, bo odbywał służbę wojskową w jednostce w Dęblinie, ale wiedział co się dzieje. 23 marca zdezerterował i zabrał pistolet z dwoma magazynkami oraz kilkudziesięcioma sztukami amunicji. Zdołał dotrzeć do Warszawy.

Pierwszą zbrodnię popełnili przy ulicy Chłodnej, gdy zabili plutonowego Tadeusza T. Strzelili mu w plecy. Martwemu milicjantowi zabrali pistolet z magazynkiem.

Później były rabunkowe napady. Planowali dalej zdobywać gotówkę w taki sposób, ale potrzebowali więcej broni. 21 kwietnia czekali przed blokiem, w którym mieszkali ubecy. Postrzelili jednego z nich, zabrali pistolet i ucie-

kli. Następnie pojechali do Lublina, zastrzelili uzbrojonego, ale pijanego milicjanta. Po powrocie do Warszawy dokonali napadu na sklep odzieżowy. Wtedy strzelili do ściągającego ich ekspedienta. Na szczęście Robert Wałachowski nie trafił.

Oczywiście, milicjanci i funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa wszczęły poszukiwania sprawców, ale początkowo bez efektów.

Wałachowscy i ich koledzy wiedzieli, że wkrótce mogą wpaść. Dlatego postanowili dokonać wielkiego napadu. Na cel wzięli salon jubilerski na Nowym Świecie. Sterroryzowali bronią ekspedientki, zdobyli łup warty ponad 200 tysięcy złotych.

Niemal natychmiast Lech Wałachowski - wraz ze świeżo poślubioną żoną i ojcem - wyjechali do Szczecina. Stamtąd chcieli na statku uciec za granicę. Gorący czas zamierzali spędzić u znajomego, ale go nie zastali. Po dwóch dniach postanowili wracać do Warszawy. Na dworcu zatrzymał ich jednak patrol milicji, doszło do strzelaniny. Ranny Lech wpadł.

W tym samym czasie w Warszawie zatrzymano pozostałych członków grupy.

„Z akt IPN wynika, że doniósł na nich kuzyn ojca Jana Wydrzyńskiego. Od dawna był TW o pseudonimie „Łukasz”. Na polecenie UB wyciągał od krewnego potrzebne Urzędowi Bezpieczeństwa informacje. Stary Wydrzyński, który pracował jako mechanik w bazie remontowej MBP, martwił się, że syn popadł w złe towarzystwo. „Łukasz” poszedł tym tropem. Okazał się wytrawnym szpiclem. Już w jednym z pierwszych meldunków doniósł, że 19-letni Wydrzyński spotyka się z braćmi Wałachowskimi, prawdopodobnie założyli tajną organizację do walki z komunistami. Szukają broni” – relacjonowała Helena Kowalik.

Proces członków grupy trwał zaledwie trzy dni. Bracia Wałachowscy, Malinowski i Szczuciński zostali skazani na karę śmierci, a wyrok wykonano 11 lutego 1953 roku. Kaczmarek zmarł w więzieniu, a Wydrzyński choć skazany na dożywocie, to dzięki amnestii wyszedł na wolność.



Szpital na Szaserów, tu doszło do egzekucji na przywódcy grupy markowskiej



for: Adam Grycik/Wikipedia

Należał do bardziej znanych bandziorów. Andrzej Cz., pseudonim „Kikir”, kierował „grupą markowską”, zbieraniną prymitywnych, ale wyjątkowo brutalnych przestępców. Zginął z ręki kumpli, z którymi pokłócił się o wpływy. Zamach przeszedł do legendy, bo morderca przebrany za księdza wszedł do szpitala i zastrzelił gangstera, który nabierał sił po wcześniejszej strzelaninie.

#### Lucja Czechowska

Osoby spoza Warszawy często błędnie sądzą, że w latach 90-tych na terenie stolicy i w okolicznych miejscowościach grasowały jedynie dwie bandy, powszechnie znane jako „wołomińska” i „pruskowska”. Tak naprawdę było ich znacznie więcej i nierzadko to właśnie ich członkowie dokonywali spektakularnych rabunków, napałów, zabójstw.... Z reguły na-

zywano je od terenu działania lub pseudonimu szefa. Do nich należała „grupa markowska” terroryzująca mieszkańców Marek i Ząbek. Szefem był Andrzej Cz., pseudonim „Kikir”.

„Przestępcy zajmowali się głównie dokonywaniem uprowadzeń osób dla okupu, napałami rabunkowymi oraz handlem narkotykami” – podawała w archiwalnym komunikacie sprzed lat Komenda Stołeczna Policji.

Wprawdzie „Kikir” był ważną postacią półświatka, ale trudno uznać, że szanowaną przez innych bandziorów. Jeśli już, to się go bano, bo był nieobliczalny i mściwy. Często też stosował brutalną przemoc nawet wobec bezbronych już ofiar.

„Zdecydowanie bohater nie z mojej bajki. Jeżeli gangster jest złym człowiekiem z definicji, nie wiem, jak określić „Kikira”. Zwyrrodnialec?” – tak o Andrzeju Cz. mówił słynny świadek koronny Jarosław S. w książce „Masa o porachunkach polskiej mafii”.

Przez długie lata „Kikir” niepodzielnie rządził swoją grupą. Nawet, gdy trafił za kratki, wydawał polecenia. Równocześnie jednak przebywając w więzieniu powoli tracił wpływy, a inni gangsterzy chcieli całkowicie je przejąć. Wiedzieli jednak, że łatwo się nie podda – dlatego wydali na niego wyrok. Czekali tylko na dogodną okazję. Taka się nadarzyła jesienią 2000 roku, gdy szef gangu wyszedł na kilkudniową przepustkę.

23 września krewny Andrzeja Cz. otwierał dyskotekę i bandzior był jednym z gości. Do domu wracał z żoną jadąc bmw. Było już późno, na drodze pustki, ale gdy dotarli do wsi Emilianów, nagle pojawił się czarny jeep grand cherokee. Gdy auta się zrównały, z terenówki padły serie strzałów z kalasznikowów. Wiele kul trafiło w bmw, cudem wówczas nikt nie zginął.

Ranny „Kikir” trafił do szpitala przy ulicy Szaserów. Z policją nie chciał współpracować.

Po kilku tygodniach emocje opadły, gangster powoli nabierał sił, ale pozostał bez ochrony. Tymczasem zamachowcy nie zamierzali odpuścić.

20 października późnym wieczorem na oddział chirurgiczny wszedł mężczyzna w stroju księdza. Dotarł do sali numer 10, otworzył drzwi i od razu zaczął strzelać. Tym razem szef „markowskich” zginął na miejscu.

Mord był szokiem, nie tylko dla policjantów i prokuratorów, ale również pozostałych gangsterów. Dotychczas bowiem szpitala były bezpiecznym azylem. Niepisaną zasadą brutalnie złamano.

Podczas śledztwa przesłuchano setki osób, krążyło mnóstwo spekulacji i domysłów kto skorzystał na śmierci bandyty, ale dowodów brakowało. Bardzo długo nie udało się śledczym przełamać zmowy milczenia.

Dopiero w styczniu 2008 roku na stronie internetowej Komendy Stołecznej Policji

pojawił się komunikat „Zarzuty w sprawie zabójstwa „Kikira”. Później do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko grupie mężczyzn z zarzutami zlecenia mordu, jak i pomocnictwa – opierał się przede wszystkim na zeznaniach Rafała T., pseudonim „Toldi” oraz Mirosława K., pseudonim „Miron”, gangsterów, którzy poszli na współpracę.

Na ławie oskarżonych zabrakło tego, który – według prokuratury – strzelał w szpitalu. Rzekomo był to Albert P., pseudonim „Alik” – sam zginął kilka miesięcy po zamachu, także zastrzelony w przestępczych porachunkach.

Proces, który trwał wiele lat, zakończył się porażką prokuratury. Sąd uznał zeznania „Mirona” i „Toldiego” za niewiarygodne i wszystkich oskarżonych uniewinnił. To orzeczenie utrzymał w mocy Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Do dziś, choć minęło ponad 20 lat, nikt nie poniósł kary za mord popełniony w szpitalu.

„Nowy Telegraf Warszawski” ruszył ze stałą współpracą z portalem Salon 24. Wspólnie podjęliśmy tematy reformy wymiaru sprawiedliwości, która okazała się fikcją. Na naszych łamach przypominamy historię Mirosława Cieluszeckiego, przedsiębiorcy, zniszczonego przez zarówno sądy III RP, jak i prokuraturę dobrej zmiany.

≡ salon<sup>24</sup>

WSTRZĄSAJĄCY APEL ZNISZCZONEGO PRZEDSIĘBIORCY DO POLAKÓW ZA GRANICĄ

# „Nie wracajcie, jedyne, co na Was czeka to cela”

Od sześciu lat Polską rządzi formacja, która zapowiadała sanację polskiego państwa, a jej przedstawiciele zachęcają Polaków zza granicy do powrotu do kraju. Trzydzieści lat temu przedsiębiorca Mirosław Cieluszecki posłuchał podobnego apelu. W Polsce został oskarżony w kuriozalnym procesie. Stracił majątek, siedział w areszcie. Jego przyjaciel i doradca zmarł kilka tygodni po tajemniczym wypadku samochodowym, a mająca znaczenie strategiczne dla państwa spółka została zniszczona. Proces toczy się od niemal dwudziestu lat. A skompromitowani prokuratorzy awansowali już za dobrej zmiany. – W sądach, nie mówiąc o prokuraturze, nie zmieniło się nic. Do Polaków za granicą apeluję – nie wracajcie! Jedyne, co was tu czeka, to wydobywczy areszt i oskarżenie prokuratora – nie kryje rozgoryczenia Cieluszecki.

## Przemysław Harczuk

**D**oskonale wie, co mówi. W latach 80-ych XX wieku przebywał na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Sam zarobił pieniądze, wrócił do kraju na początku lat 90-ych. Jak sam przyznaje, posłuchał Lecha Wałęsy. Liczył, że Polska, po odzyskaniu niepodległości jest autentycznie demokratycznym krajem. I zarobione za oceanem pieniądze zainwestował. Na początku szło doskonale. Firma Farm Agro Planta stała się ważnym pracodawcą na Podlasiu i potentatem w branży chemicznej. Szybko okazało się, że ma strategiczne znaczenie dla państwa – sprowadzała sól potasową z Białorusi, a ówczesne polskie władze liczyły na to, że poprzez dobre relacje handlowe ze wschodnim sąsiadem uda się w jakimś sensie odciągnąć Białoruś od Rosji. Doradcą Cieluszeckiego był Marek Karp, wybitny ekspert w dziedzinie wschodniej (także został oskarżony w procesie, zginął w tajemniczych okolicznościach, więcej na ten temat na Salonie 24 i Telegraf24.eu).

### Absurdalne zarzuty

Mirosław Cieluszecki został oskarżony o oszustwo i działanie na niekorzyść firmy. Przed-

siębiorca miał oszukać zarząd spółki, której był jedynym właścicielem, a prezesem, którego miał oszukać był... Mirosław Cieluszecki. Czyli przedsiębiorca oszukać miał sam siebie. Bardziej skomplikowana jest kwestia działania na niekorzyść firmy. Teoretycznie jest możliwa działalność na szkodę własnego przedsiębiorstwa. Tu działaniem tym miało być sprzedanie własnej firmie należących do przedsiębiorcy działek. Według prokuratury – za zawyżoną cenę.

Rzecz w tym, że po pierwsze – firma była także własnością Cieluszeckiego, po drugie – pieniądze z działek zostały W CAŁOŚCI wpłacone z powrotem na konto spółki, więc firma nawet zarobiła – zyskała działki, pieniądze do niej wróciły. Nie stracił też Skarb Państwa, bo podatek został zapłacony od wysokiej sumy. Po trzecie – po latach syndyk masy upadłościowej sprzedał działkę za cenę zbliżoną do tej, za jaką sprzedał ją Cieluszecki. Po czwarte – biegli, zdaniem których działka była warta kilkakrotnie mniej, nie brali pod uwagę faktu, że nieruchomości mieści się przy samej granicy z Białorusią i znajdują się na niej tory kolejowe, z terminalem przeładunkowym z torów szerokokich na wąskie. Kluczowy jest tu jednak fakt, że przed-

siębiorca przed dokonaniem sprzedaży działki skorzystał z niezależnej opinii prawnej. I według tejże opinii mógł przeprowadzić taką transakcję. Białostockich śledczych to nie przekonało.

### Gubione dowody, niekompetentni biegli

(...) Zginęły dowody, dostarczone przez obronę. Był to komputer (nie tablet, czy

**Jak pisała jedna z zajmujących się sprawą przedsiębiorcy gazet, gdy jego proces ruszał, reprezentacja Polski pod wodzą Jerzego Engela szykowałą się do pierwszych po 16 latach mistrzostw świata z udziałem Biało-Czerwonych. Najbliższa rozprawa odbędzie się podczas przełożonych mistrzostw Europy, także z udziałem Polski. 19 lat później**

laptop, ale wielki komputer stacjonarny), na którym znajdowały się dokumenty firmy Farm Agro Planta. Posiadała je prokuratura, rzekomo oddała biegłemu Januszowi M. Komputer zniknął. Wraz z dowodami. W roku 2018 Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał Cieluszeckiego za działanie na szkodę firmy na 3 lata wię-

zienia i uniewinnił z zarzutu oszustwa. W roku 2019 sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego. Ten nie tylko wyrok podtrzymał, ale jeszcze nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy oszustwa. Obrona wniosła kasację do Sądu Najwyższego, a grupa działaczy społecznych, dziennikarzy i byłych opozycjonistów, skierowała listy do prezydenta RP Andrzeja Dudy z prośbą o ulaskawienie. Do

argumentów dotyczących roli spółki, absurdalności zarzutów i przestępstw prokuratorско-сądowych podczas procesu doszły kolejne – proces trwał już prawie dwadzieścia lat, co jest ewidentnym dręceniem człowieka. W wyniku procesu Mirosław Cieluszecki ciężko zachorował (...)

Sąd Najwyższy bezlitosny

dla wyroku, ale to nie koniec

Sąd Najwyższy w grudniu ubiegłego roku uwzględnił kasację obrony i nie zostawił suchej nitki na wyroku Sądu Apelacyjnego. Uznał, że wyrok zawierał rażące nieprawidłowości. Sędziowie SN podkreślili, że jeśli przedsiębiorca działa na podstawie opinii prawnej, która uznaje, że jakieś działanie nie jest sprzeczne z prawem, to nawet, jeśli sama ekspertyza jest błędna, trudno uznać, że przedsiębiorca popełnia przestępstwo. Sąd przypomniał też przestępstwa procesowe – takie jak gubienie kluczowych dowodów (...) W roku 2015 do władzy doszła ekipa, zapowiadająca gruntowną przebudowę wymiaru sprawiedliwości. Reformy Zbigniewa Ziobry wywołały opór sędziów oraz krytykę Unii Europejskiej. Jednak nie brak głosów, że są one niewystarczające, jedynie pozorowane. – Nie ma żadnej reformy strukturalnej, systemowej. Personalnej też nie. Nie zreformowano prokuratury, a jej rola w tej sprawie jest haniebna – mówi Klaudiusz Wesołek.

### 17 czerwca, kolejna rozprawa w procesie

Sąd Najwyższy skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Apelacyjny

salon<sup>24</sup>

Polityka Gospodarka EKO Rozmaitości Technologie Sport Społeczeństwo Kultura Blogi

Gorące tematy:

#Euro 2020

#Jastrzębowski wyciska

#Marcin Dobski

#Rafał Woś

#Samorząd

#Media

#Historia

#Koronawirus

Strona główna &gt; Salon24 news &gt; Apel zniszczonego przedsiębiorcy: Nie wracajcie, jedyne, co na Was czeka to cela

SPOŁECZEŃSTWO &gt; SĄDOWNICTWO 27.05.2021

## Apel zniszczonego przedsiębiorcy: Nie wracajcie, jedyne, co na Was czeka to cela



fot. Salon 24

Sprawę Mirosława Cieluszeckiego opisał portal Salon24.pl

w Białymstoku, jednak sędziowie wyraźnie w orzeczeniu podkreślili, że wcześniejszy wyrok zawierał rażące błędy, tym razem postępowanie ma wyglądać inaczej. – Sędziowie Sądu Najwyższego nie zostawili zbyt wielkiego manewru Sądowi Apelacyjnemu, bo jeśli wyeliminuje się rażące nieprawidłowości, to wyrokiem może być tylko uniewinnienie – mówi Wesolek. Ale kasacja nie obejmowała innej sprawy – oskarżenia o oszustwo. Ta została bowiem skierowana wcześniej do sądu niższej instancji. Pod koniec kwiet-

nia w Sądzie Okręgowym w Białymstoku zapadł wyrok – uniewinnienie. Sąd uznał, że przedsiębiorca Mirosław Cieluszecki nie mógł wprowadzić w błąd prezesa Mirosława Cieluszeckiego, bo to przecież jedna i ta sama osoba. – Nieźle, biorąc pod uwagę, że od początku procesu minęło prawie dwadzieścia lat, a sąd dopiero teraz stwierdza tak oczywisty fakt – komentuje Wesolek. Od wyroku może się jeszcze odwołać prokuratura – do tej pory śledczy twardo bronili kuriozalnych oskarżeń, teraz jednak broniąc ich

naraziliby się już nie na krytykę, ale na śmieszność – mówi Wesolek. Postępowanie przed Sądem Apelacyjnym odbędzie się w czwartek, 17 czerwca, w Białymstoku. (...)

### Krajobraz po bitwie

Z firmy Farm Agro Planta, która była potentatem na rynku chemicznym, nie zostało nic. Mirosław Cieluszecki łącznie osiem miesięcy spędził w areszcie, stracił reputację, firmę, majątek, poważnie zachorował. – Przynajmniej żyję, Marek Karp to wszystko przyplacił życiem – mówi Sa-

lonowi 24. Gdyby został nawet niesłusznie skazany kilkanaście lat temu, mógłby wszystko zacząć od nowa. Jednak dwadzieścia lat procesu nawet bez wyroku uniewinniającego jest wystarczającym powodem, by wystąpić na forum międzynarodowym. – Oglądam media, czytam gazety, śledzę deklaracje i piękne słowa czy to pana premiera, czy pana prezydenta. I przypominam sobie czas, gdy Lech Wałęsa wzywał do powrotu, do rzekomo normalnej już Polski. Apeluję do młodych: nie wracajcie. Bo tu spotkać

was mogą jedynie cela, prokuratorskie oskarżenia, szykany. Naprawdę nie warto – gorzko stwierdza Cieluszecki. Jak pisała jedna z zajmujących się sprawą przedsiębiorcy gazet, gdy jego proces ruszał, reprezentacja Polski pod wodzą Jerzego Engela szykowałą się do pierwszych po 16 latach mistrzostw świata z udziałem Biało-Czerwonych. Najbliższa rozprawa odbędzie się podczas przełożonych mistrzostw Europy, także z udziałem Polski. 19 lat później.

CAŁY ARTYKUŁ ZNAJDUJE SIĘ NA [www.salon24.pl](http://www.salon24.pl)!



„NIELETNI INŻYNIEROWIE” I OSCAROWI TWÓRCY

## WYJĄTKOWY FILM JUŻ NA FESTIWALACH!

Film dokumentalny o tym, jak spotkanie na swojej drodze odpowiednich osób może wpłynąć na życie nastolatków i o tym, jak dorosły – pełen charyzmy nauczyciel może zmienić się pod wpływem uczniów – czytamy w opisie produkcji Aleksandry Skowron i Hanny Polak. Film miał premierę we wrześniu.

**N**ieletni inżynierowie” to historia przemiany, odkrywania pasji i zdobywania wiedzy. Naszych bohaterów, nastolatków z małego polskiego miasta (Lęborka), obserwowaliśmy przez ponad trzy lata. Między 12. a 15. rokiem życia – w czasie szczególnie ważnym dla ich rozwoju – czytamy w opisie. – Wybraliśmy zwyczajne dzieci – tak by nasi widzowie mogli się z nimi utożsamić. To co widzieliśmy było jednak niezwykle. Już na początku kompletnie niepasujący do stereotypu nauczyciel fizyki zaczął im wyrzucić swoje podręczniki. Potem zrobiło się kosmicznie. Zainspirowani przez inżynierów pracujących nad polskim

satelitą PW-Sat2 próbowali zbudować testowe modele zagięte do satelity... Obserwowaliśmy, jak tworzą się relacje między dziećmi i nauczycielem oraz proces wchodzenia dziecka w dorosłość, odnajdywania pasji i wiary w marzenia. „Nieletni inżynierowie” to pełen humoru i refleksji portret współczesnej młodzieży. Inspiracja dla młodszych widzów, a dla innych sentymentalna podróż w ich przeszłość – piszą twórcy.

Reżyserami filmu są:

Aleksandra Skowron dziennikarka, reżyser i scenarzystka. Studiowała dziennikarstwo na Université Libre de Bruxelles oraz na Uniwersytecie Warszawskim, a także

reżyserię i operatorstwo na Akademii Filmu i Telewizji w Warszawie. Ponad 20 lat temu, jako nastolatka zaczęła pracę dziennikarki. Pracowała w różnych mediach, w tym m.in. w Téleté Bruxelles, TVP, „Życiu Warszawy”. W latach 2002-2009 pracowała w Brukseli. „Nieletni inżynierowie” są jej debiutem dokumentalnym. W 2018 roku jej projekt „Przyszli astronauta” wygrał Nagrodę Publiczności MIPFormats w Cannes jako format telewizyjny.

Hanna Polak, nominowana do Oscara reżyser i operator, absolwentka Instytutu Kinematografii Federacji Rosyjskiej (WGİK). Jej film dokumentalny „Dzieci z Le-

ningradzkiego” był nominowany do Oscara w 2005 roku, a także do nagród Emmy w dwóch kategoriach. Zdobył też wiele nagród w tym Międzynarodową Nagrodę Dokumentalną (IDA). Pełnometrażowy dokument „Nadejść lepsze czasy” był nominowany do nagrody Gildii Amerykańskich Producentów Filmowych (2015). W sumie zdobył 30 nagród i nominacji na festiwalach na całym świecie, a wśród nich Specjalną Nagrodę Jury na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Twórcą muzyki do filmu jest Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor, muzyk i autor muzyki filmowej do wielu fabuł i dokumentów. Studiował prawo na UAM w Poznaniu. Zdobywca Oscara za oryginalną ścieżkę dźwiękową do filmu Marka Fostera „Marzyciel” w 2005 roku. Laureat nagrody

National Board of Review, nominowany do Złotych Globów i BAFTA. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Akademii Filmowej. W latach 70. związany z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego, a także Teatrem Ósmego Dnia. Pod koniec lat 70. stworzył Orkiestrę Ósmego Dnia. Od 1989 roku mieszkał w Los Angeles, gdzie nagrywał dla Sony Classical, Decca i wielu innych wytwórni. W 2004 roku stworzył Instytut Rozbitek. Jest także założycielem i dyrektorem Festiwalu Transatlantyk. Scenarzystami filmu są Aleksandra Skowron i Mirosław Skowron. Producentem firma Mediolia.

(źródło: Mat. Pras.)

Więcej informacji o filmie przeczytasz na stronie <https://www.facebook.com/NieletniInzynierowie/>

Z Parlamentu Europejskiego

# SILNA EUROPA. BEZPIECZNA POLSKA

**E**uropejska Frakcja Konserwatystów i Reformatorów powstała w 2009 roku. Jest zdroworoządkową partią, która wraca do podstaw Unii Europejskiej i jej założycieli. Koncentruje się na łączeniu ludzi i przedsiębiorstw, promując sprawiedliwy i wolny handel oraz wspiera wizję bezpiecznej Europy. EKR zawsze szanowało prawa państw członkowskich UE, opowiada się za silną Europą, która ma słuchać i służyć obywatelom UE.

Cytaty z wypowiedzi posła do Parlamentu Europejskiego Bogdana Rzońcy podczas sesji plenarnych w Brukseli i Strasburgu (2020, 2021).

„Komisja, Rada i Parlament muszą ze sobą współpracować, a nie rywalizować. Budujmy solidarność europejską i cieszymy się z porozumienia w sprawie budżetu na 2021 rok»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 14 grudnia 2020. „Bezpieczeństwo na drogach, ofiary śmiertelne, długoletnie skutki wypadków drogowych, odszkodowania, renty, koszty leczenia to bardzo wstydliwa strona funkcjonowania Unii Europejskiej. Najwięcej wypadków ma miejsce w krajach postkomunistycznych gdzie infrastruktura drogowa jest najgorsza. Wobec tego musimy dopilnować, żeby te Państwa miały do dyspozycji środki na obwodnice, drogi szybkiego ruchu, przede wszystkim na Via Carpathia»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu 13 lutego 2020 „Droga Via Carpathia jest szansą dla nas wszystkich. Jest to niezwykle potrzebny korytarz północ-



fot. arch. Bogdana Rzońcy

## Aktywność podczas Komisji ECON w Brukseli

-południe, który pozwoli szybciej i lepiej przemieszczać się ludziom i towarom, zachęcam Panią Komisarz do poparcia tego projektu i proszę wziąć pod uwagę wszystkie kwestie związane ze śmiertelnością dnia codziennego – 25 tysięcy ofiar wypadków drogowych w całej Unii Europejskiej w 2017 roku to wstyd dla Unii Europejskiej – wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 29 stycznia 2020.

### Gaz- pewne źródło energii

Jako Unia Europejska powinniśmy wrócić do pewnych źródeł energii. Powinniśmy umożliwić funkcjonowanie przemysłowi. Zarówno straty energetyczne oraz brak energii powodują przenoszenie się produkcji w inne regiony świata. Wobec tego wystosowałem list do Franka Timmer-

mansa- zupełnie apolityczny, który podpisali członkowie większości ugrupowań w Parlamencie Europejskich (min. byli Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek i Antonio Tajani) w sprawie obrony gazu jako pewnego i bezpiecznego źródła energii. Zaskoczył mnie fakt, że komisarz Timmermans odpowiedział na ten apel bardzo konstruktywnie. Odpowiedział, że na bieżąco

będzie monitorował ten temat i oczekuje na dalsze konsultacje społeczne w tym zakresie. Cieszy mnie fakt, że kolejne kraje Unii Europejskiej mają podobne zdanie do mojego. O gazie trzeba rozmawiać jako o efektywnym, pewnym i niezawodnym źródle energii. Będąc członkiem zespołu ds. polityki budynkowej Parlamentu Europejskiego w trakcie przeglądu technicznego budynków w Brukseli zadałem bar-

dzo proste pytanie, czy to gaz jest głównym źródłem energii w Parlamencie? Odpowiedź wydaje się zupełnie prosta i naturalna, jest to oczywiście gaz. Pragnę podkreślić, że nie mam zupełnie nic przeciwko inwestorom z różnych alternatywnych źródeł energii w tym odnawialnych. Stoję jednak na stanowisku, że gaz był i będzie pewnym źródłem energii dla gospodarki całej Unii Europejskiej.



## EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY

HISTORIA ► COVID, KOMUNA, MISTRZ PROSTO Z PLAŻY

# Jak to z mistrzostwami Europy było

Generał Franco przez niechęć do komunizmu zapewnił Sowiecom pierwsze mistrzostwo Europy w 1960 roku. W wyniku krwawej wojny domowej na Bałkanach z mistrzostw 1992 roku w ostatniej chwili wykluczona została Jugosławia. Jej miejsce przyznano reprezentacji Danii. Piłkarze z tego kraju przyjechali prosto z urlopow i... bez żadnych przygotowań wywalczyli złoty medal. Rok temu wirus SARS-COV-2 sparaliżował świat. W efekcie mistrzostwa Europy 2020 odbywają się w roku 2021.

Najważniejszym wydarzeniem wokół pierwszego turnieju mistrzostw Europy w 1960 roku był dwumecz w eliminacjach turnieju, pomiędzy Hiszpanią a ZSRR. Dyktator Hiszpanii generał Franco nie zgodził się ani na wpuszczenie rywali z komunistycznego państwa na Półwysep Iberyjski, ani na wyjazd swoich piłkarzy do ZSRR. Hiszpanów ukarano walkowerem, na turniej pojechali



W 1968 roku Włosi jedyny raz triumfowali w turnieju mistrzostw Europy

Sowieci i... wywalczyli w nim złoty medal, zostając pierwszym mistrzem Europy w historii. Cztery lata później generał nie robił już problemów, jego kraj zorganizował turniej i wywalczył złoto, w finale pokonując ZSRR. W kolejnych imprezach triumfowali Włosi, RFN, Czechosłowacja i znów RFN. Niesamowite były tur-

nieje roku 1984 i 1988, wygrane Francji i potem Holandii. Rok 1992 to z kolei niezwykła historia z wykluczeniem Jugosławii. Jedną z lepszych ekip w Europie w doskonałym stylu awansowała na turniej, jednak z uwagi na trwającą w tym kraju wojnę domową w ostatniej chwili UEFA podjęła decyzję o wykluczeniu Jugosłowian.

Prosto z plaży na mistrzostwa do Szwecji pojechali piłkarze Danii i... wywalczyli złoto. Cztery lata później rewelacją byli Czesi, którzy walkę o złoto przegrali dopiero w finale z zespołem Niemiec. Rok 2000 to piękny futbol brązowych medalistów – Holandii i Portugalii, niesamowity włoski bramkarz Francesco Toldo, który

zatrzymał Holendrów w półfinale i sam finał Francja-Włochy, wygrany przez Trójkolorowych po „złotej bramce”. Cztery lata później zatriumfowała gra totalnie defensywna – mistrzami zostali grający w archaicznym stylu, bardzo przeciętni ale zdyscyplinowani taktycznie, prowadzeni przez „starego lisa”, niemieckiego trenera Otto Rehhagela Grecy. Rok 2008 to pierwsze od lat złoto Hiszpanów. Rok 2012 – turniej w Polsce i na Ukrainie, to ponowne złoto Hiszpanów, którzy w finale nie dali szans Włochom, rok 2016 to pierwszy turniej z aż 24 zespołami. I wreszcie udany występ Biało-Czerwonych, którzy dotarli do ćwierćfinału, a w nim odpadli dopiero w rzutach karnych z Portugalią, późniejszym triumfatorom. Drużyna Cristiano Ronaldo w finale pokonała gospodarzy – zespół Francji 1:0. Brązowymi medalistami zostali Niemcy oraz, co było wielką sensacją, Walijszczyki. W tym roku na turnieju zaważył z kolei wirus, przez który imprezę przesunięto aż o rok. Jakie historie zapisane zostaną na boiskach?

GRAJĄ AŻ W 11 KRAJACH

## Początek w Rzymie, finisz na Wembley

Mistrzostwa organizowane są w aż 11 krajach. Na przestrzeni dekad format turnieju się zmieniał. Najpierw brały udział jedynie cztery zespoły, organizowano mecz o trzecie miejsce. Potem zwiększono liczbę uczestników do ośmiu, a brąz zaczęto przyznawać obu półfinalistom, zrezygnowano z meczu o trzecie miejsce. Od 1996 roku liczbę uczestników zwiększono do 16, a od 2016 roku do 24. I tak, jak wcześniej na Euro trudniej było się dostać niż na MŚ, tak teraz awans jest

znacznie prostszy – w końcu udział bierze połowa europejskich reprezentacji. 24 zespoły podzielone są na sześć czterozespołowych grup. Awans do 1/8 finału wywalczą dwie najlepsze ekipy z każdej grupy. Dla zespołów z trzecich miejsc tworzy się specjalną tabelę, z której wyłania się cztery zespoły z najlepszym współczynnikiem. Potem, już do finału jest klasyczna faza pucharowa, gdzie przegrywający odpada. W związku z sześćdziesięcioleciem pierwszego turnieju mecze rozgrywane są na 11 stadionach w aż 11 krajach\*:

W Amsterdamie (Holandia), Baku (Azerbejdżan), Budapeszcie (Węgry), Bukareszcie (Rumunia), Glasgow (Szkocja\*), Kopenhadze (Dania), Londynie (Anglia\*), Monachium (Niemcy), Sewilli (Hiszpania), Petersburgu (Rosja), Rzymie (Włochy). Spotkania półfinałowe i finał odbędą się w Londynie, na słynnym stadionie Wembley. (az)

\* Anglia i Szkocja wchodzi oczywiście w skład Wielkiej Brytanii, jednak federacje piłkarskie są oddzielne, stąd mowa o 11 krajach, choć 10 państwach.



Finał odbędzie się 11 maja na stadionie Wembley w Londynie

EURO 2020 ► SUBIEKTYWNA PROGNOZA

# Włochy i Belgia z największą szansą

Kto za miesiąc zdobędzie złoto, kto zostanie uznany za rewelację, a kto sprawi największy zawód? Turnieje w rodzaju mistrzostw Europy generują nowych bohaterów, obalają też mity. Jak będzie tym razem – przekonamy się już w najbliższych dniach. My zamieszczamy naszą, subiektywną prognozę tego, kto naszym zdaniem może najbardziej zamieszać na rozpoczynającym się turnieju.

**R**ankingi tego typu są niemierni. Bardzo często już po turnieju okazuje się, że główny faworyt się skompromitował (Francja Euro 92), a outsider został rewelacją (Czechy Euro 96, Grecja 2004, Walia 2016). Dlatego warto przyjąć zastrzeżenie, że to jedynie zabawa. Patrząc czysto piłkarsko – największe szanse dalibyśmy w kolejności Francji, Portugalii i Niemcom. Rzecz w tym, że drużyny te wpadają na siebie już w fazie grupowej. To je bardzo mocno wyeksploatuje. Dlatego nieznacznie większe szanse dajemy Włochom i Belgom. Poniżej nasz ranking:

**Włochy** – czterokrotni mistrzowie świata, tylko raz – w 1968 roku – triumfowali na mistrzostwach Europy. Na mundial do Rosji sensacyjnie nie pojechali. Jednak drużyna wyraźnie się odrodziła, gra bardzo równo, w tym roku wygrała wszystkie mecze. Naszym zdaniem jest faworytem numer jeden także dlatego, że ma łatwiejszą niż największy rywal drabinkę.

**Belgia** – drużyna, która jest liderem rankingu FIFA, ma najlepsze piłkarskie pokolenie w historii. Mundial w Rosji i trzecie miejsce tylko to potwierdzają. Teraz słowa o złocie nie muszą być na wyrost.

**Francja** – aktualny mistrz świata i wicemistrz Europy. Personalnie chyba najpotężniejsza ekipa tego turnieju. Do mistrzowskiego składu dołączył Karim Benzema. Jedynym minusem jest trudniejsza drabinka i gra w grupie śmierci, z Portugalią i Niemcami. Może być tak, że wszystkie te drużyny „wystrzelają się” z atutów na samym początku turnieju.



Reprezentacja Portugalii broni tytułu mistrza Europy



Reprezentacja Belgii ma dziś najlepsze pokolenie w historii. Zdobędzie złoto?

**Portugalia** – obrońca mistrzowskiego tytułu, z wciąż wielkim Cristiano Ronaldo w składzie. Ale dziś to zespół dużo silniejszy niż pięć lat temu. Minus ten sam co u Francuzów – „grupa śmierci” z Niemcami i Francją. Trudna drabinka potem.

**Niemcy** – statystyki nie kłamia. Za samego Joachima Loewa wicemistrzostwo Europy 2008, trzecie miejsce na MŚ 2010, trzecie miejsce na Euro 2012, mistrzostwo świata 2014, trzecie miejsce na Euro 2016 i... klęska, niewyjscie z grupy na mistrzostwach świata w Rosji. Ewidentnie drużyna pod wodzą Loewa przeżywała pewien kryzys, jednak na turniej wracając doświadczeni Matts Hum-

mels i Thomas Mueller, zespół w ostatnich grach towarzyskich wygląda dobrze. Loew odchodzi po Euro, na pewno występ ma dla niego znaczenie prestiżowe. Atutem Niemców jest to, że wszystkie spotkania grupowe zagrają w Monachium. Minusem, że to trzecia ekipa w grupie śmierci, z Portugalią i Francją.

**Anglia** – od lat w światowej czołówce, najlepsza liga, ale... reprezentacyjnie medali jak na lekarstwo. Choć ostatnio udało się osiągnąć sukces – czwarte miejsce na MŚ 2018. Jak będzie teraz? Anglicy mają ogromny potencjał ofensywny i znacznie słabszą obronę. Atutem jest fakt, że w grupie z Chorwacją, Czechami i Szwecją wszystkie spotkania zagrają na Wembley. Jak wy-

grają grupę, w Londynie rozegrają też mecz 1/8 finału. A jeśli dotrą do najlepszej czwórki, to i półfinał i finał rozgrywać będą u siebie. Mimo to, realny jest medal, złoto – znacznie mniej.

**Hiszpania** – kolejna z wielkich potęg. Mistrz Europy z 1964, 2008 i 2012, mistrz świata z 2010 roku. Dziś wciąż czołowa ekipa, choć w trakcie przebudowy. Na dzień dzisiejszy ciężko zawyrokować co Hiszpania ugra na Euro, w grupie z Polską, Szwecją i Słowacją jest jednak zdecydowanym faworytem, szczególnie, że mecze rozegra w Sewilli.

**Holandia** – było kilka wielkich generacji w ekipie Pomarańczowych. Z lat 70-ych, przełomu 80-ych i 90-ych, odnosząca sukcesy na przełomie

## MEDALIŚCI MISTRZOSTW EUROPY 1960-2016

**Euro 1960 we Francji:**  
ZSRR  
Jugosławia  
Czechosłowacja  
Francja

**Euro 1964 w Hiszpanii:**  
Hiszpania  
ZSRR  
Węgry  
Dania

**Euro 1968 we Włoszech:**  
Włochy  
Jugosławia  
Anglia  
ZSRR

**Euro 1972 w Belgii:**  
RFN  
ZSRR  
Belgia  
Węgry

**Euro 1976 w Jugosławii:**  
Czechosłowacja  
RFN  
Holandia  
Jugosławia

**Euro 1980 we Włoszech:**  
RFN  
Belgia  
Czechosłowacja  
Włochy

**Euro 1984 we Francji:**  
Francja  
Hiszpania  
Dania/Portugalia

**Euro 1988 w RFN:**  
Holandia  
ZSRR  
RFN/Włochy

**Euro 1992 w Szwecji:**  
Dania  
Niemcy  
Holandia/Szwecja

**Euro 1996 w Anglii:**  
Niemcy  
Czechy  
Anglia/Francja

**Euro 2000 w Belgii i Holandii:**  
Francja  
Włochy  
Holandia/Portugalia

**Euro 2004 w Portugalii:**  
Grecja  
Portugalia  
Czechy/Holandia

**Euro 2008 w Austrii i Szwajcarii:**  
Hiszpania  
Niemcy  
Rosja/Turcja

**Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie:**  
Hiszpania  
Włochy  
Niemcy/Portugalia

**Euro 2016 we Francji:**  
Portugalia  
Francja  
Niemcy/Walia

stuleci i w poprzedniej dekadzie. Po mundialu 2014 nastąpiła wielka posucha, brak awansów na Euro 2016 i na MŚ 2018. Teraz „Pomarańczowi” są na turnieju, jednak wydaje się, że choć są zawsze groźni, a w fazie grupowej grają w Amsterdamie, to do złotego medalu zwyczajnie brakuje im jakości.

Mogą oczywiście namieszać Chorwacja (wicemistrz świata, ale w przebudowie), Dania, Szwajcaria, Ukraina, Polska (więcej na stronie 16), Rosja. Jednak głównymi faworytami do złota są Włochy, Belgia, Francja, Portugalia, Niemcy, ewentualnie Hiszpania, Anglia, zdaniem części ekspertów Holandia.

PIŁKA NOŻNA ► ZŁOTEGO MEDALU RACZEJ NIE BĘDZIE, ALE...

# POLSKA MOŻE BYĆ CZARNYM KONIEM

To już. Z rocznym opóźnieniem spowodowanym pandemią, po zaskakującej wymianie selekcjonera na początku roku i miesiącach przygotowań, nadchodzi czas prawdy. Naszym zdaniem Biało-Czerwonych nie można rzecz jasna stawiać w gronie faworytów do złota – o nich piszemy na wcześniejszych stronach – ale na bycie czarnym koniem, sprawienie niespodzianek i przynajmniej powtórkę z Francji, już jak najbardziej tak.

**T**o może jest nawet dobry znak – mistrzostwa zbliżają się wielkimi krokami. Biało-Czerwoni w nich występują, a w przeciwieństwie do wcześniejszych turniejów nie ma podbijanego balonika, reklamowego szaleństwa, przechwałek. Wszyscy podchodzą do turnieju spokojnie. I raczej bez większych nadziei. W poprzednich latach te wielkie nadzieje były i zazwyczaj, poza rokiem 2016 kończyło się blamażem. Dziś nikt nie wskazuje Polaków jako czarnego konia, tymczasem reprezentacja, której kapitanem jest najlepszy pił-

karz świata, bez wątpienia zasługuje na umieszczenie w gronie faworytów. Nie do złota – pomimo obecności wielkiej mega gwiazdy i kilku bardzo dobrych piłkarzy, są pozycje, na których tej jakości zwyczajnie brakuje. Lewa obrona – tu mamy kontuzjogennego Rybusa, słabiej broniącego Puchacza, od biedy może grać tu Moder. W ogóle gra defensywna budzi największą obawę. W pomocy jednak na szczęście znów wymiata Grzegorz Krychowiak, świetnie spisuje się Mateusz Klich. Piotr Zieliński musi przełożyć poziom z klubu na reprezentację. Jeśli chodzi

o graczy ofensywnych Arkadiusz Milik miał świetną rundę we Francji, oby uporał się z kontuzją. Kamil Józwiak zaczyna przypominać Kubę Błaszczykowskiego z najlepszych lat. Są młodzi, jak 17-latek Kacper Kozłowski, jest Kuba Świerczok, który świetnie wprowadził się w meczu z Rosją. No i oczywiście największy gwiazdor – Robert Lewandowski. I tu pewna analogia. Biało-Czerwoni przypominać mogą trochę Bułgarię i Rumunię z czasów, gdy w ekipach tych grali Christo Stoiczkow i George Hagi. Przypomnijmy mundial roku 1994. Rumuni mieli



fot. soccer11

**Czy Piotr Zieliński wreszcie zagra na miarę swoich możliwości?**

wtedy dość mocny zespół, a gwiazdą numer jeden był „Maradona Karpat”, George Hagi. W 1/8 finału Rumuni w kapitalnym stylu pokonali 3:2 faworyzowaną Argentynę. Ich awans był sensacją. W ćwierćfinale po karnych ulegli Szwecji, ale miejsce w ósemce było ich sukcesem. Jeszcze lepiej wypadli Bułgarzy. Po wyjściu z grupy z Argentyną, Nigerią i Grecją wpadli na Meksyk,

który ograli w rzutach karnych. A w ćwierćfinale rozegrali mecz, który przeszedł do historii – wyeliminowali mistrzów świata, Niemców, pokonując ich 2:1. Ostatecznie w turnieju zajęli czwarte miejsce. Analogie są oczywiste. Jeden piłkarz z absolutnego topu (Robert Lewandowski, w Bułgarii był to Stoiczkow). Kilku naprawdę dobrych. Naprawdę są powody do optymizmu.

SŁOWACJĘ TRZEBA POKONAĆ, A POTEM...

## Z kim zawalczą o medale?



fot. Pixabay

**N**a mistrzostwach we Francji Biało-Czerwoni pokonali Irlandię Północną 1:0, zremisowali z Niemcami 0:0, wygrali z Ukrainą 1:0 i wyszli z drugiego miejsca w grupie.

W 1/8 finału po rzutach karnych wyeliminowali Szwajcarów (w spotkaniu był remis 1:1). W ćwierćfinale w rzutach karnych odpadli z późniejszym mistrzem, zespołem Portugalii (o dogrywce był

wynik 1:1). Gdyby przeszli, raz – mieliby brązowy medal, dwa – graliby z osłabioną Walią, finał był realny. Jakie dziś są szanse Biało-Czerwonych i jak wygląda drabinka po ewentualnym

wyjściu z grupy? Plan jest jasny – najpierw, Słowacja – tu trzeba wygrać, najlepiej wysoko i przekonująco. Bez wygranej tu, nie mamy czego szukać dalej. Potem Hiszpania. W Sewilli, z tak mocnym zespołem, szanse są znikome. Jeśli jednak będzie porażka, to niech choć styl będzie przyzwoity. Ze Szwecją potencjał jest porównywalny, remis powinien dać awans z drugiego miejsca. Potencjalnym rywalem w 1/8 finału będzie ktoś z 2 miejsca z grupy D – Anglia, Chorwacja, Czechy, Szkocja. Najgorzej byłoby trafić na Anglię, najlepiej na Czechów. A najpewniej trafimy na Chorwację. Wicemistrz świata to zespół mocny, ale w przebudowie i na pewno jest w zasięgu Biało-Czerwonych. Ćwierćfinał i wejście do najlepszej ósemki, powtórzenie wyniku kadry Adama Nawalki z 2016 roku są więc

realne. Co dalej? Zaczyna się schody, bo rywalem może być na przykład drużyna Francji. Absolutna potęga. Tylko, że w takiej sytuacji na awans nie będzie liczył nikt. A co za tym idzie, Polacy mogą zagrać bez kompleksów, na maksa. Po ładnej porażce nikt nie będzie potępiać, awans dałby już medal. I byłby najlepszym wynikiem Polaków w historii występów na Euro. I Robert Lewandowski zaliczyłby wreszcie pierwszy prawdziwy sukces z reprezentacją Polski. Dla Biało-Czerwonych będzie to dopiero czwarty start w mistrzostwach Europy. Jak dotąd kończyli na fazie grupowej w roku 2008 (za kadencji Leo Beenhakera) i 2012 (mistrzostwa w Polsce i na Ukrainie, kadencja Franciszka Smudy) oraz na ćwierćfinale w 2016 (za kadencji Adama Nawalki).

(Łcz)